

# Ryszard Groń

---

## 18. niedziela zwykła, O co naprawdę trzeba się troszczyć?

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 235-236

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

żyć będzie”. Jest to wiara w moc Boga, który usprawiedliwia niesprawiedliwych i powołuje grzeszników. Bo tylko On ma moc zmieniać grzech w świętość. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga, nie z czynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2,4-10). Nigdzie wyraźniej nie doświadczymy prawdziwości tej definicji jak w konfesjonale. Tam przecież jesteśmy wobec Boga z tylko jedną myślą w sercu: „Panie, zapominam o tym, co zrobiłem dobrego; wyznaję tylko moje słabości, zaniedbania i grzechy. Oczekuję usprawiedliwienia – za darmo! z łaski! Tylko dlatego, że wierzę w Twoje miłosierdzie”.

3. Dobra Nowina jest dobra nie tylko dla niezłomnych herosów, którzy pozostają wierni w każdych okolicznościach i nigdy nie uginają się tak jak zwykli śmiertelnicy. Jest dobra również dla tych, którzy rozpoznają się raczej wśród wyschniętych kości potrzebujących tchnienia Ducha Bożego, aby ożyć. Owszem, człowiek wierzący powinien, jakby z definicji, być okazem duchowego zdrowia i wewnętrznego życia. Niekiedy jednak przytrafia się, że bardziej pasują do nas słowa z księgi Apokalipsy: „Masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap 3,1). Bóg ma jednak moc ożywiania tego, co umarłe. Słusznie więc człowiek nosi w swoim sercu pewność, że jego przeznaczenie jest większe niż on sam.

Człowiek sam sobie nie wystarczy. Nie zniesie zamknięcia w sferze tylko tego, co zwykle, codzienne, cielesne. Codziennosc chce przeżywać w świetle wieczności, a to, co zwykle, w blasku ducha. Swoje codzienne obowiązki chce widzieć jako drogę do Boga. Wszystko w życiu chrześcijanina może wydawać się ponure i przygnębiające, jeśli o największym skarbie zapomni: o żywym związku z Bogiem. To jest drogocenna perła, o której czytamy: „Dalej podobne jest królestwo niebieskie do kupca: gdy znalazł jedną drogo-cenną perłę, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13,45). Bóg potrafi przyjść po wielu latach rutyny chrześcijańskiego życia, po trudach spełniania niełatwych obowiązków; może także wtedy zadziałać. Relacja chrześcijanina z Ojcem zawsze może być relacją żywą: opiera się ona nie tylko na wspomnieniach dawnych dzieł Bożych, ale też na oczekiwaniu nieustannego Jego działania.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

## 18. NIEDZIELA ZWYKŁA – 4 VIII 2002

### O co naprawdę trzeba się troszczyć?

1. W ubiegłym stuleciu pewien turysta z Ameryki złożył w Polsce wizytę rabinowi Chaimowi Hofetzowi. Zdziwił się bardzo, widząc, że jego dom to zaledwie skromny pokój pełen książek, ława i stół. – Rabinie – zapytał turysta – a gdzie są twoje sprzęty? – A gdzie są twoje? – odrzekł rabin. – Moje? – zapytał zakłopotany Amerykanin. – Ale ja tu jestem tylko gościem. Ja tylko na chwilę. – Ja też – odrzekł rabin.

2. Opowiadanie to oddaje atmosferę dzisiejszych czytań, które zwracają uwagę na dobre wykorzystanie naszego życia. Jest to tak naprawdę jedyny dar, który posiadamy; wszystko właściwie od niego później zależy. Jeżeli potrafimy go dobrze ukierunkować, tzn. na

Boga, na wartości duchowe, które stanowią prawdziwe bogactwo i wartość człowieka, wtedy możemy mieć również prawdziwą satysfakcję z tego życia i życie wieczne.

3. Pierwsze czytanie zdaje się to bardzo mocno podkreślać, szczególnie w dziwnym zapytaniu: „Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem, i waszą pracę na to, co nie nasyci?” i zaraz przychodzi pouczenie Boga: „Słuchajcie mnie, a jeść będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw. Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do mnie, posłuchajcie mnie, a dusza wasza żyć będzie”.

4. Współczesny człowiek wciąż myśli, że Bóg swoim istnieniem i przykazaniami chce ograniczać jego autonomię. Jest wprost przeciwnie, można nawet czasami odnieść wrażenie, że to sam Bóg jakby próbuje się przejednać człowieka, unija się, stając się człowiekiem, pochyla się nad nim, interesuje się każdym, szczególnie tym ostatnim, pokazuje kierunek pierwotnego zamiaru, idzie nawet na śmierć, i robi to tak bardzo pokornie, że aż nie przystoi Bogu, w porównaniu z tym, jak byśmy zrobili to my; wszystko po to, by ten wreszcie mógł zauważyć swój grzech i fałszywy plan, i obrać prawdziwy cel.

5. My chrześcijanie mamy to szczęście, żeśmy poszli za Chrystusem, tak jak te tłumy z dzisiejszej Ewangelii. Jezus podaje nam zbawcze słowo, pouczając nas w naszej wędrówce życia; posila nas również swoim pokarmem, czego zapowiedź mamy w rozmnożeniu chleba, pokazując jego prawdziwe przeznaczenie. Posilamy się, idąc razem z Nim, widząc, że ten pokarm nie jest marnotrawiony, że nie jesteśmy darmożjadami, że służy on prawidłowo jako środek do prawdziwego celu. Ilość i jakość tego pokarmu wydaje ponadto takie owoce, że udziela się innym. Próbujmy właśnie w ten sposób korzystać z daru życia i z tych właśnie środków, które daje nam do dyspozycji Kościół, na naszej drodze.

ks. Ryszard Groń

## 19. NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 VIII 2002

### W drodze do Boga trzeba się natrudzić

1. Postawa Eliasza, który przybył na Bożą górę Horeb, odślania nam sposób, w jaki objawia się Bóg człowiekowi, który ku Niemu zmierza. Najpierw trzeba zwrócić uwagę na to, że sam człowiek musi wykazać inicjatywę, chcieć wyjść i poszukiwać Boga. Musi w związku z tym wejść na górę, która jest symbolem wysiłku i mozółu; trudu, by zostawić w tyle, na dole, wszystkie inne miłostki tego świata, które w tej drodze mogą stać mu na przeszkodzie. Wychodzi na górę, bo nie wszyscy tam dojdą; dochodzą bowiem tylko ci najbardziej wytrwali, stąd jest tam spokój, cisza, wytchnienie. Symbolika góry pięknie posłużyła św. Janowi od Krzyża do podkreślenia koniecznej drogi wspinaczki na nią, ponieważ na niej czeka na człowieka nagroda, spoczynek w Panu. Pierwszy swój utwór duchowy (*Droga na górę Karmel*) poświęcił właśnie temu zagadnieniu. Na górze jest już tylko błogi spokój, to, co sam doktor mistyczny nazywa *nada*, „nic”, co może człowiek odgadnąć i przeniknąć, choć jawi się ono jako upragniony cel wędrówki i odpoczynku, a więc sam Bóg.

2. Taki był też efekt doświadczenia mistycznego Eliasza, który nie spotkał Boga ani w „gwałtownej wichurze rozwalającej góry i druzgocącej skały”, ani w trzęsieniu ziemi,